Nr. 241 | **Sobota 30 Sierpnia 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca. Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Róży z Limy.
Niedziela: Rajmunda.
Poniedziałek: Idziego.
Wtorek: Justa bisk.
Środa: Izabeli i Bronisławy.
Czwartek: Rozalji.
Piątek: Wawrzyńca.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g 22 min
Zachód słońca o 6 g. 38 min.
Barometr: 770 — Pogoda prawdopodobna.

Prenumerata miesięczna:

Wynosi w miejscu . . . . . 1 zł. 20 ct.
„ z odnoszeniem do domu 1 zł. 40 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.

Każdy nowo prenumerujący Kurjera od 1. września otrzyma bezpłatnie arkuszowy dodatek, zawierający rozpoczętą powieść w fejletonie tygodniowym *Józefa Rogosza* pod tytułem: Motory życia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego" przy ulicy Akademickiej liczba 3.

Razem z prenumeratą na „Kurjera Lwowskiego" można przesyłać prenumeratę na dzieło pod tytułem: **Franciszek Smolka jego życie i zawód publiczny** przez *K. Widmanna* mianowicie **2 zł.** za **1-szy** zeszyt.

Jeszcze o galic. Towarzystwie muzycznem.

W szkicach historycznych o rozkładzie Tow. muzycznego (obacz *Kurjera* nr. 150, 151, 152, 155, 158, 160, 168, 192, 183, 215, 218), przedstawiliśmy, jak z początkiem każdego roku sążniowy afisz zapowiadał szumnie rozpoczęcie nauki na wszystkich instrumentach, a jakie rezultaty na popisach dostrzegamy.

I w tym roku pseudo-konserwatorjum porozlepiało wielkie plakaty, w których dla zwyczaju poszczególnia nauki rozmaitych instrumentów; ale tylko do nauki fletu widzimy pro fesora a innych profesorów przemilczano.

Wszyscy którym ta ciuciubabka znana, niedziwią się, iż plakat taki się zjawia; ale nieobznajomionym ze stosunkami zdawać się może, że tylko do gry fortepianowej znajdzie u nas zamiłowanie, i dla tego tylko szkoła fortepianowa liczných ma uczni.

Owóż wyjaśnić należy, że do artystycznego dyrektora należy także budzić zamiłowanie, a on też to czyni rzeczywiście, ale tylko do gry fortepianowej, która mu osobiście znaczne korzyści pieniężne przynosi; natomiast po macoszemu obchodzi się z innemi instrumentami, ze spiewem, a wcale nic go nieobchodzą dęte instrumenta, jak to już i każde dziecko spostrzegło.

Nie będziemy wskazywać sposobów, jak to się stać ma aby wykształcić zawodowych muzyków; artystyczny dyrektor j e ś l i p o s i a d a s t u d i a k o n s e r w a t o r j u m potrafi choćby naśladować zagranicę; ale niech nam będzie wolno przypomnieć, że tutejsze Towarzystwo „Harmonia", chociaż nieco odmienne co do formy, a jednak wykształca sobie eufonistów, waltornistów, klarnecistów itd. I w Towarzystwie muzycznem dałoby się wiele zrobić w kierunku wspomnianym, lecz to zadanie nie jest dla dzisiejszego dyrektora, który już nie jest zdolny do słuchania zdrowych rad, chociażby w jego interesie podawanych. Gdzie się już taki absolutyzm zakradł, iż nawet członek Wydziału, któryby się poważył mieć własne zdanie, musi ustępować, tam o jakiejkolwiek reformie niema mowy; tam tylko trzeba serdecznie instytucji życzyć, aby dała łaskawy chleb spracowanemu dyrektorowi, inaczej stanie się pośmiewiskiem nawet własnych przyjaciół!

Najwyższy czas aby i pod względem muzycznym zająć godne stanowisko, ale to byłoby możliwem przy obsadzeniu art. dyrektora świeżą siłą, p o s i a d a j ą c ą k w a l i f i k a c j ę n a b y t ą w k o n s e r w a t o r j a c h. Ostatni experyment Wydziału Towarzystwa muzycznego aby pozyskać, jak się wyrażono, „Concertmeistra" do boku dyr. Mikulego, ma tę doniosłość, iż większym wydatkiem będzie budżet obciążony, ale z pewnością nikt z tych dobrych sił, które p. Mikuli zraził niewróci; zresztą doskonałość artystyczna nie pójdzie pod absolutne rządy p. Mikulego, a słabostka która jak wieść niesie ma osiągnąć stanowisko Concertmeistra nikogo (ani miodem) nie zwabi.

Wracając do plakatu czytamy u końca, że chór mięszany odbywać będzie ćwiczenia pod art. dyrektorem. Owóż śmiemy się zapytać, co p. Mikuli i z kim będzie mięszał? Byliśmy świadkami jak ciągle topniał ten maluczki chór Towarz. muzycznego i nareszcie do zera zmalał, a przed zgaśnięciem 2. tenor p. Lux ratując sytuacją spiewał secondo basem. A gdy i ten miniaturkowy chórek rozlazł się, reprezentanci jego w Towarzystwie muzycznem (pp. Lux, Kulczycki, Filewicz) niechcąc zera reprezentować i śmiesznością się okrywać, przedłożyli podobno jeszcze w maju zażalenie na macosze postępowanie dyrektora i zrezygnowali. Wydział Tow. muzycznego zaś przyjął ich rezygnację, a nad zażaleniami do porządku przeszedł. Oto się nazywa: dobre załatwienie!!!

Angra-Pequena.

II. P. Büttner twierdzi przedewszystkiem, że pierwszymi Europejczykami, którzy do kraju tego zawitali, byli misjonarze niemieccy. Oni to przed laty już dwudziestu zanieśli pierwsze światło cywilizacji do tych krain, zwanych Namaqua i Damaraland, krain obszernych, zupełnie wówczas dzikich, mało zaludnionych, gdyż posiadających zaledwie 190.000 dusz ludności. Ztąd to p. Büttner wywodzi prawa moralne Niemiec do owego terytorjum.

Do roku jednak 1876 flaga niemiecka nie została w tym kraju zawieszoną. Cały obszar Namaqua, Damaraland i Herero nie pozostawał formalnie pod niczyim protektoratem i krajowcy rządzili się jak chcieli. Gdy polityka kolonialna lorda Beaconsfielda zbyt ciężką okazała się dla mieszkańców kraju przylądka Dobrej Nadziei — zwłaszcza zaś, gdy handel z portów tego kraju zbyt wysokiem cłem wywozowem obłożono, wielu

Na morzu.

(Obrazek powieściowy z włoskiego).

(Dokończenie).

Stary Andrzej był niezadowolony z siebie, niezadowolony ze swej winnicy, najbardziej niezadowolony ze świata. Wtedy dowiedział się pewnego dnia, że stary dozorca latarni na Isolotto umarł i w miejsce jego szukają innego. Nagle zdawało mu się to życie samotne na morzu pięknem i Andrzej przyjął posadę latarnika na Isolotto i przeżył tu lat wiele, nie skarżąc się na nic, rozmawiając raz na tydzień z ludźmi, przywożącymi mu zapasy żywności i dzienniki, i niezapominał nigdy zapalić światła, aż do tego dnia, w którym to zobaczyli rybacy z Roccamariny, przypuszczając, że stary Andrzej chory jest lub umarł. Rzecz prosta, że nikt nie mógł odgadnąć, co nadzwyczajnego rzeczywiście zaszło w latarni na Isolotto.

Dwa dni przedtem, kiedy wściekłe fale tłukły skałę i latarnię, grożąc im zawaleniem, zbudził się stary Andrzej na bliskie wołanie głosu ludzkiego. Zerwał się nagle i usłyszał ten głos raz jeszcze. Wyszedł na skałę, ale nie dojrzał niczego. Zdawało mu się chwilę, że to sen wszystko — lecz nie, to niepodobna. Ktoś wołał o pomoc, chcąc się ratować na te skały, oświetlone promieniem latarni.

Andrzej był w rozpaczy, biegał tam i sam, wołał, nie wiedząc sam właściwie co czynić należy. Chwilę zdawało mu się, że słyszy westchnienie, spojrzał w okół i na brzegu skały zobaczył — dziecko.

Dziecko było zmoczone i prędzej umarłe niż żywe, rzucone burzą na skały. Burzą? — Nie, ktoś je ocalił, może być ojciec lub brat, który zniknął sam, prawdopodobnie utonął.

W godzinę później mały przyszedł do siebie powoli w łóżku Andrzeja, a gdy się ogrzał i wysechł, wyszeptał z cicha „Tata", a chropowata ręka, głaszcząc jego policzki kazała mu wierzyć, że tata jest przy nim.

Ani przez noc, ani przez dzień następny Andrzej niezostawił go samego.

— Musi mieć biedactwo gorączkę — pomyślał.

— Takie gorące i niespokojne. Boże, gdyby umarło,... tu w moich ramionach.

Obawa napełniła go miłością, serce biło mu gwałtownie, cierpiał mocno.

— Nie — wykrzyknął — nie! ja nie chcę aby ono umarło! Ja chcę, aby żyło, ja je ocalę.

I otoczył je staraniem i strzegł go drżący jakby czyniła na jego miejscu matka. Nowe uczucie wzbudziło się w nim. W dniu tym zapomniał o świecie, o sobie, a wieczór zapomniał o latarni.

Na drugi dzień uderzenie wioseł zapowiedziało mu odwiedziny rybaków z Roccamariny. Obawiał się, drżał na całem ciele. Sądził, że oni przybywają zabrać mu dziecko i w tej chwili tysiące głosów obudziło się w jego sercu: „Nie daj go sobie zabrać! Ono należy do ciebie, to twój skarb!"

Wyszedł czekać na gości i przyjął ich jak najgorzej, a kiedy odjechali, lekki jak młodzieniec pędził po schodach, jak gdyby się uwolnił od wielkiego niebezpieczeństwa.

Dziecko spało spokojnie. Kiedy Andrzej zobaczył małą, żółtą główkę w swem łóżku, uczuł radość niepohamowaną i zaśmiał się może pierwszy raz w życiu.

W kilka dni później dziecko, które nazwiemy Karolem, miało się lepiej; w naiwnej nieświadomości swej Lolo uważał Andrzeja za ojca.

Dla starego Andrzeja nowe się rozpoczęło odtąd życie. Wszystko co mały Lolo zrobił, było dla niego rozkoszą, którą wzmagała jeszcze potrzeba ukrywania go. Biada, gdyby majtkowie z

kupców postanowiło prowadzić towary drogą lądową przez granicę północną kraju przylądka, aż do zatoki wielorybiej i tam ładować je na statki, żadnego cła nie płacąc. Był to pierwszy ruch handlowy jaki dzikie te strony, obecnie zwane Angra Pequena, ożywił. Kupcy jednak z kraju przylądka, chociaż wyłamywali się w ten sposób od jego przepisów fiskalnych, uważali się zawsze za jego obywateli, i w razie jakiegokolwiek zatargu bądź to z krajowymi, bądź to z kupcami innej narodowości, odwoływali się ciągle do opieki rządu w Capetown, który wszakże opiekę tę bardzo niechętnie sprawował, zwłaszcza też w epoce około r. 1867, będąc zajęty wojną z Zulusami. Pomimo to jednak, w r. 1876, Anglicy dla przecięcia kontrabandy wojennej zatknęli chorągiew swoją w zatoce Wielorybiej i ustanowili tam komendanta. Od komendanta tego zażądał opieki i sprawiedliwości kapitan marynarki handlowej niemieckiej, niejaki p. Koch, któremu krajowcy okradli skład towarów w punkcie Angra Pequena znajdujący się. Komendant angielski odmówił wymierzenia sprawiedliwości, a wówczas rozgniewany Niemiec, zatknął w tem miejscu flagę niemiecką, a na jej drzewcu kazał powiesić złapanego złodzieja. Tym aktem doraźnej sprawiedliwości zaczęła się okupacja niemiecka, i na ten fakt, jako na jeden z tytułów prawnych, Niemcy powołują się teraz. Nadmienić też wypada, że z ukończeniem wojny z Zulusami stacja wojenna angielska została zwiniętą i że odtąd jedyna flaga europejska, jaka na terytorjum tem powiewała, jest niemiecka, w tak piękny sposób inaugurowana przez kapitana Kocha.

Z powyższego opowiadania, zaczerpniętego ze źródeł niemieckich, widzimy, że jeśli chodzi o tytuł prawny *primi occupantis*, to takowy bezsprzecznie do Anglików należy. Niemcy jednakże twierdzą, że z chwilą zwinięcia stacji wojennej angielskiej, kraj ten stał się *res nullius*, i że mieli prawo go zająć. Spór to czysto prawniczy i teoretyczny, niemniej jednak może odegrać pewną rolę w tej kwestji. *Times* umieścił przed kilku dniami obszerną w tej materji korespondencję, która jednakże zajmuje się stroną prawną kwestji.

Co do prawnych jednak tytułów, Niemcy mają inne jeszcze, lepsze niż *occupatio rei nullius*. Są niemi mianowicie tytuły nabycia terytorjum Angra Pequena od miejscowego władcy Józefa Fredericksa w Betanji, przez bremeńską firmę Lüderitza.

Pan Lüderitz opowiada w *Weser Zeitung* historję owego nabycia, która zarazem objaśnia źródło sporu obecnego angielsko-niemieckiego, a która w streszczeniu jest następująca:

Na mocy dwóch traktatów z kwietnia i z maja 1883 pełnomocnik firmy Lüderitz nabył od rzeczonego władcy kraju Namaqua terytorjum Angra-Pequena w granicach, jakie powyżej opisałem. Ponieważ były wątpliwości, czy rząd kraju przylądka Dobrej Nadziei nie będzie rościł do terytorjum tego jakich pretensyj, przeto w sierpniu tegoż roku p. Lüderitz udał się osobiście do Capetown, aby wszelkie możliwe kwestje usunąć. Z początku odpowiedziano mu, że tytuły jakie przedstawia, są zupełnie ważne, i że rząd kraju przylądka żadnych pretensyj do terytorjum Angra Pequena nie rości. Wkrótce jednak, widząc — twierdzi p. Lüderitz — że nie myśli dać kubana, zaczęto inną piosnkę. Wysłano mianowicie urzędnika dla zbadania stanu rzeczy na gruncie i wydobyto z pyłu archiwum dokumenta i jakąś marę, które p. Lüderitz za sfałszowane uważa, a według których wysepki znajdujące się w zatoce Wielorybiej nie mogły być nabyte przez Lüderitza od królika Wilhelma Christiana, bo ten sprzedał był takowe angielskiemu kapitanowi Spence.

Tu więc leży punkt sporny: rząd kraju przylądka uznaje za własność Lüderitza całe terytorjum Angra-Pequena, z wyjątkiem wysepek w zatoce Wielorybiej, nabytych jakoby przez Anglika; Lüderitz zaś nabycia tego uznać nie chce. Kwestja w skutkach swych jest bardzo ważną; jak już bowiem wyżej powiedziałem, wysepki owe są kluczem do całego Angra-Pequena, posiadają przystanie bardzo wygodne źródła wody słodkiej, której brak na lądzie stałym, oraz panują nad przestrzenią morską najpodatniejszą do rybłówstwa.

Spór pomiędzy Lüderitzem a rządem kraju przylądka Dobrej Nadziei znalazł wierne swe odbicie w pertraktacjach tej kwestji pomiędzy gabinetem berlińskim a londyńskim, i tu leży właśnie szczególna jego doniosłość polityczna, sięgająca daleko poza interesa prywatne domu handlowego bremeńskiego, i mogąca mieć wpływ na stosunki międzynarodowe europejskie.

Przypominają sobie czytelnicy, iż książe Bismark w mowie swej mianej w parlamencie niemieckim, d. 26 czerwca r. b., oświadczył, że wystosował do gabinetu angielskiego notę z zapytaniem czy ten rości jakie prawa do Angra Pequena, że gabinet angielski zwlekał przez pół roku swoją odpowiedź pod pozorem zasięgnięcia wiadomości z Capetown, i że w końcu dał odpowiedź niejasną, zastrzegającą niejakie prawa, wyraźnie nieokreślone. Wkrótce potem zebrała się konferencja londyńska w sprawie egipskiej, i gabinet St. James znalazł się w ciężkich opałach, napotykając upartą przeciwko swym planom opozycję ze strony Francji. Rzeczą jest dowiedzioną — „Norddeutscherka" to przyznała, — że lord Granville, nie mogąc sobie inaczej poradzić, uciekł się do pośrednictwa Niemiec, prosząc aby te wpłynęły na Francję. Wtedy to, dla zjednania sobie kanclerza niemieckiego, podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych oświadczył na posiedzeniu parlamentu angielskiego z dnia 29 lipca, że rząd angielski uznaje protektorat niemiecki nad posiadłościami Lüderitza w Angra Pequena. Oświadczenie to było bezwarunkowe, bez żadnych zastrzeżeń; zdawało się więc, że i kwestja wysepek w zatoce Wielorybiej załatwioną została.

Tymczasem książe Bismarck odmówił poparcia planów angielskich na konferencji londyńskiej; nie chciał — jak się wyraziła *Nordd. Ztg.* — wyciągać angielskich kasztanów z francuskiego ognia"; pełnomocnik niemiecki, hrabia Münster, oświadczył się na korzyść żądań francuskich, konferencja spełzła na niczem, stawiając gabinet p. Gladstone'a w bardzo drażliwem położeniu.

Natychmiast tedy po spełznięciu konferencji londyńskiej, lord Granville postanowił zapłacić księciu Bismarkowi pięknem za nadobne; wystosował więc notę, w której wyjaśnił, że oświadczenie uczynione w parlamencie przez p. Evelyn Ashley'a stosuje się tylko do stałego lądu Angra Pequena, lecz bynajmniej nie do wysepek w zatoce Wielorybiej, do których Anglja posiada jakoby niezaprzeczone prawa.

I oto między Niemcami a Anglją zawrzała wojna;... papierowa na szczęście, niemniej wszakże zacięta. W *Times'ie* i *Daily Telegraph'ie* zarówno jak w konserwatywnym *Morning Post'cie* znajdujemy codziennie namiętnie artykuły przeciwko Niemcom; z drugiej znów strony, na znak dany przez *Nordd. Ztg.* wszystkie półurzędowe dzienniki niemieckie, od narodowo-liberalnej *Gazety kolońsk.* aż do ultrakonserwatywnej *Gaz. krzyżowej* otworzyły prawdziwą kampanję przeciwko Anglji. Nie wiemy dotąd, jakie noty dyplomatyczne i w jakim tonie w kwestji tej wymienione zostały; widocznem jest wszakże znaczne oziębienie stosunków angielsko-niemieckich i zbliżenie się Niemiec do Francji, tej odwiecznej współzawodniczki Anglji na polu kolonialnem. Podejrzewać nawet można, że wizyta hrabiego Kalnocky'ego w Warcynie w znacznej mierze miała za cel przedsięwzięcie kroków dla Anglji nieprzyjaznych.

Tak to kwestja terytorjum Angra Pequena stała się powodem bardzo ważnego zwrotu w polityce europejskiej. Kanclerz niemiecki znany jest ze swego uporu, i gdy raz w głowę wbił sobie politykę kolonialną, gdy, jak to wszystko zapowiadać się zdaje, uczynił z niej oś całej swej polityki chwili obecnej, to starać się będzie zlamać wszystko, co na drodze staje. Ztąd kampanja przeciwko Anglji, ztąd też, na wewnątrz, podniecanie szowinizmu niemieckiego i uczynienie z tej kwestji hasła do blizkich wyborów do parlamentu niemieckiego.

Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie.

W roku 1883 ruch chorych w zakładzie dla obłąkanych był następujący:

Leczono 859 chorych, to jest o 99 więcej niż w roku 1882; w liczbie tej izraelitów 181, to jest 21%. Ilość dni leczenia wynosiła 149.223 a zatem o 12.851 dni więcej niż w roku poprzednim. Zmarło 119 czyli 13.8%. Zwracamy uwagę, że na 117 znajdujących się w zakładzie, z nieuleczalnem porażeniem umysłowem, umarło 51, a zatem 43.5% całej ilości zmarłych. Przeciętny pobyt jednego chorego w zakładzie wynosił 173.7 dnia.

W ubiegłym roku więcej używano chorych do roboty jak w roku 1882. Przeciętnie pracowało 144 miesięcznie. Używano ich w kance-

---

Roccamarina dowiedzieli się o istnieniu Lola! Stary wolał głód znosić, a nie chciał prosić o pomnożenie zapasów, bo bał się o pytanie: Po co?

Kilka miesięcy było wszystko dobrze. Stary nauczył się jeść mniej i rozmawiać i śmiać się a tylko w niedzielę był dla Lola nieubłaganym.

W dniu tym trzymał go od rana zamkniętego i puszczał go dopiero po odjechaniu łodzi. Lolo stał się dlań tyranem, skarbem, Bogiem. Po kilku miesiącach zdawało się Andrzejowi, że Lolo już należy do niego, gdy nagle goście przybyli na Isolotto, spostrzegli w oknie latarni świeżą twarzyczkę.

— Zdaje mi się — rzekł jeden z rybaków— że tam w oknie stoi dziecko.

— Tak jest — odparł drugi.

— Oh, stary Andrzej ma dziecko!

— Oh, oh, stary lampart! Ale dziś dopiero wprowadzimy go w kłopot!

I zaledwie przyszedł zaczęli go obaj wybadywać tak, że biedny Andrzej na poły drżący, na poły blady nie widział sposobu innego jak opowiedzieć prawdę.

Oh! z jakąż rozkoszą byłby tych ciekawskich napędził, zamordował, potopił!

Ale nie, to było niemożebne, — obaj natrętnicy zostali a słysząc opowiadanie stawali się coraz bardziej zamyśleni, a następnie z wyrzutem opowiadali Andrzejowi, że od kilku miesięcy jakaś kobieta w Roccamarina stoi dzień i noc nad morzem, szaleje z boleści i czeka ciągle na męża i dziecko. „Czemuż trzymałeś, stary, to dziecko w ukryciu? — zapytał energicznie jeden. Czyż myślałeś, że z chmur spadło i do nikogo nie należy?

Stary Andrzej milczał; nie rozumiał nic, nie słyszał nic, jeno patrzył w ziemię jak skamieniały. Wreszcie ruszył się.

— Weźcie je — szepnął — weźcie. Nie myślałem, że ono mieć może matkę. Zatrzymać go nie chcę. Nie mogłem!... Prędko — idźcie! Powiedźcie, że dziecko jej tu jest. Nie—owszem, zanieście je zaraz.

Powoli, uroczyście, jak człowiek, co ślub święty spełnia poszedł po Lola. Jakiś czas zatrzymał się w izbie, całował go, głaskał, uścisnął i obciął ukradkiem lok jeden złoty z jego główki. I zadowolony z łez, jakie przelał mały żegnając się, zaniósł go do łodzi.

A kiedy łódź widna była tylko jako punkt w oddali, wtedy zaklął się, że nie będzie dziecinnym i wrócił do książek swoich i gazet. Lecz daremnie silił się, by je czytać. Książki te mówiły mu o tem, że społeczeństwo jest stekiem błota i zbrodni, przepowiadały wojny i rozterki, a stary Andrzej zapytywał z trwogą: „Co się stanie wtedy z Lolem"? W końcu malowały one mu los tych, co żyją z pracy rąk własnych jako nieznośny a on mówił: „To nieprawda! Wielu ludzi ma dzieci takie jak Lolo i tych nie trzeba żałować". Słowem pomiędzy nim i książkami nastąpiła nagle zupełna dysharmonja.

I przestał walczyć stary z tęsknotą, która go parła ku brzegom Roccamariny. Siedział nieraz i patrzył na te brzegi czując, że tak samotnie dłużej żyć nie może.

W kilka miesięcy później Andrzej nie był już na wieży w Isolotto. Wrócił on do małego domku i winnicy odziedziczonej po ojcu ale odtąd nie jest sam. Wziął on do siebie wdowę ubogą i małe dziecko i by ich utrzymać pracuje od rana do nocy. Słucha on cierpliwie jęków nieszczęśliwej, którą nieszczęście pozbawiło rozumu i cieszy się gdy nazywa go „tatem" malec ten, który go tam na morzu nauczył jak miłemi są obowiązki miłości.

---

larji, w różnych warsztatach, w kuchni, pralni, do robót ziemnych w polu i ogrodzie, w krowiarni, do szycia i naprawiania bielizny. Pracowali obłąkani w ogóle 15.179 dni. Po strąceniu kwoty §. 22 statutu oznaczonej, wypłacono chorym za robotę 689 zł. 94 ct.

Wydatki na utrzymanie całego zakładu w roku 1883 wynosiły 147.457 zł. a zatem o 54 zł. mniej jak preliminowano w budżecie. Utrzymanie jednego obłąkanego przez cały czas jego pobytu w zakładzie kosztowało 171 zł. 66 ct. a dziennie 98.8 ct., żywienie zaś chorego w ciągu dnia jednego 23.6 ct.

Dochody wynosiły 154.214 zł. Nadwyżka dochodów w kwocie 6.757 zł. oddaną została do funduszu krajowego. Do dochodów przyczynił się fundusz krajowy tytułem kosztów za leczenie ubogich obłąkanych, kwotą 117.026 zł. od której odtrącić należy 6.757 zł. zwróconej nadwyżki dochodów. Takim sposobem kunkurował fundusz krajowy do dochodów zakładu tylko kwotą 110.269 zł. Płacący za siebie i obce fundusze przyczyniły się kwotą 30.373 zł. a własne źródła kwotą 6.815 zł. czyli w procentach wyraziwszy: fundusz krajowy dostarczył 74.8, obce fundusze 20.6, a własne źródła 4.6%.

Wynik gospodarstwa polowego z ogrodów, krowiarni i trzody chlewnej, przedstawia się w cyfrach następujących: Gospodarstwo polne przyniosło czystego dochodu 600 zł. 42½ ct. Ogrody zakładowe 142 zł. 17½ ct. Krowiarnia 155 zł. 75 ct.

Przed zaprowadzeniem własnej gospodarki mlecznej, płacono przedsiębiorcy dostawy mleczywa za jeden litr mleka po 10 ct. Mleka potrzebuje zakład 70.024$^{1}/_{10}$ litrów; po 10 ct. licząc wynosi to kwotę 7.002 zł. 47½ ct. Ta sama ilość mleka z dzisiejszej produkcji kosztuje litr po 6.09 ct. 4.266 zł. 48½ ct. przeto taniej o 2.735 zł. 99 ct. Trzoda chlewna przyniosła czystego zysku 678 zł. 90 ct. A zatem ogólny czysty zysk z gospodarstwa w ciągu r. 1883 wynosi razem 4.313 zł. 24 ct.

Ciągle podnosząca się cena mięsa i wygórowane wymagania rzeźników skłoniły Wydział krajowy do przeprowadzenia próby własnej rzeźni. Próba dokonana na 6 zakupionych wołach okazała czysty zysk wynoszący około 12 pr. Próba ta jeszcze się ciągnie dla dokładnego ocenienia w jaki sposób zakupno wołów dla zakładu będzie najkorzystniejszem.

Stajnia dla koni zakładowych jest w takim stanie, że grozi zwaleniem, krowiarnia zaś urządzona tymczasowo w budynku przeznaczonym na stajnię dla koni i na wozownię jest zbyt wązka dla postawienia krów w dwa rzędy. Koniecznem jest postawienie nowej krowiarni na 26 krów, zamieniając teraźniejszą krowiarnię napowrót na stajnię dla koni i na wozownię. Przy nowej krowiarni możnaby urządzić rzezalnię i stajnię na 12 wołów zapasowych, przeznaczonych na rzeź. Suma 2.000 zł. udzielona przez Sejm i wstawiona do budżetu na rok 1884 na urządzenie stajni i na reperację karczmy nie została jeszcze użytą. W tym roku wstawia Wydz. krajowy do budżetu jeszcze 6.000 zł. na wybudowanie nowej krowiarni, rzeźni i przerobienie starej krowiarni na stajnię dla koni i na wozownię.

W roku 1880 wydzierżawił Wydział krajowy propinację na lat sześć, to jest do końca roku 1886 za roczny czynsz 550 zł., pod warunkiem że dzierżawcy będzie wolno otworzyć drugi szynk obok drogi ze Lwowa do Kulparkowa wiodącej w baraku kosztem jego postawionym. Grunt, na którym barak stanął, jest własnością zakładu i należy do obszaru zakupionego przez c. k. Rząd dla zakładu kulparkowskiego, należy jednak do rajonu propinacyjnego miasta Lwowa. W roku 1881 Magistrat lwowski zażądał zamknięcia szynku tego, z powodu, że prawo propinacji na tym gruncie należy do miasta i jest już wydzierżawione. Przekonawszy się, że żądanie to było słuszne, zawarliśmy ugodę z kuratorem masy krydalnej ówczesnego dzierżawcy propinacji miejskiej, wedle której przyjęliśmy obowiązek płacenia za prawo propinacji na tych gruntach wynoszących 13 morgów rocznie po 150 zł. W roku 1883 dzierżawca propinacji miejskiej podwyższył czynsz ten na 300 zł. Z końcem pierwszego półrocza skończyła się jego dzierżawa z powodu zniesienia prawa propinacji miasta, a szynk ten musiał być tak jak inne szynki koncesjonowanym przez magistrat lwowski za opłatą konsumcyjną i policyjną. Tytułem opłaty konsumcyjnej ugodził się wydział krajowy płacić magistratowi rocznie 300 zł. oprócz tego opłaty policyjnej 12 zł. a podatku rządowego od trunków rocznie 100 zł. razem 412 zł. Takim sposobem czysty dochód propinacyjny wynosił zaledwo 143 zł. Wydział krajowy przedsięwziął nabyć na własność prawo propinacji od miasta Lwowa, lecz ugoda z powodu wygórowanych żądań nie przyszła do skutku. Przeto rozwiązano kontrakt z dzierżawcą i wypłacono temuż 525 zł. tytułem wynagrodzenia za przysługujące mu prawo dzierżawne do końca roku 1886 oraz za barak w którym się wyszynk odbywał. Poczem rozpisano licytację na dzierżawę propinacji i wydzierżawiono ją na lat trzy, to jest od 1 maja 1884 do 30 kwietnia 1887 za roczny czynsz 576 zł. z warunkiem jednak, żeby nabyty barak przestawiono na grunt zakładowy nie należący do rajonu miasta Lwowa. Z czego wynika, że propinację zakładową tym sposobem uwolniono z pod opieki magistratu miasta Lwowa, a najważniejsza, że kwota 576 zł., stanowiąca obecnie czynsz dzierżawny, będzie czystym dochodem z propinacji kulparkowskiej.

Budowa lodowni jest już rozpoczęta i przed zimą budynek zostanie ukończonym.

W budynku administracyjnym, w pomieszkaniu dyrektora okazał się grzyb w podłodze, którą potrzeba było zerwać całkowicie i zastąpić nową. Zostanie to pokryte z rubryki „konserwacje", która z tego powodu prawdopodobnie będzie przekroczoną.

Na miejscu dwóch zużytych kotłów parowych zakupiono dwa nowe, z których pierwszy zaczął funkcjonować we wrześniu, a drugi w listopadzie 1883 roku.

W roku 1883 wydaliśmy we wszystkich naszych szpitalach powszechnych na bieliznę 30.081 zł. Mianowicie w szpitalu lwowskim 5.036 zł., w szpitalu krakowskim 5.939 zł., w zakładzie kulparkowskim 9.433 zł., w szpitalach prowincjonalnych 9.673 zł.

Z tej ogólnej kwoty wyszło na zakupno nowego materjału u producentów krajowych dwie trzecie części tj. około 20.200 zł.

Protest z powiatu pilzneńskiego.

Donoszono niedawno, iż w skutek wyboru pana Jana Kochanowskiego prezesem Rady powiatowej w Pilznie, członkowie tejże Rady z wielkiej własności złożyli mandaty. Obecnie otrzymała *Nowa Reforma* protest wniesiony przez tychże członków Rady do namiestnictwa, w którym upraszają, aby rząd wyboru pana Kochanowskiego do najwyższego zatwierdzenia nie przedkładał. Protest opiera się na tem, że 1) pan Kochanowski używa do agitacji wstrętnych osobistości, które ubliżają większej własności i w celach stronniczych wyrzucają zacnych obywateli z Rady powiatowej, 2) że w sądzie karnym w Krakowie wloką się od lat kilku skargi przeciw panu Kochanowskiemu, dotąd nieukończone, otóż podpisani na proteście oświadczają: „nie przesądzając tej sprawy z naszej strony, pod przewodnictwem pana Kochanowskiego w Radzie powiatowej pilzneńskiej zasiadać nie możemy".

Najważniejszy w tem wszystkiem jest drugi punkt protestu. I my wraz z autorami jego nie możemy przesądzać sprawy, która jest w ręku władz. Ale czas już zaiste wielki zakończyć tę długoletnią sprawę, która najsłuszniej niepokoi i oburza całe obywatelstwo pilzneńskiego i sąsiednich powiatów. Żeby od kilku lat toczyło się śledztwo w sądzie (o ile wiemy, jest ono jeszcze zawsze w prokuratorji, nie w sądzie), to chyba są stosunki, które w dobrze funkcjonującym sądownictwie istnieć nie powinny. Przyspieszenie sprawy jest już nie tylko w interesie stron obu, ale w tym wypadku w interesie publicznym.

Szpitale prowincjonalne.

Ruch chorych w szpitalach prowincjonalnych w roku 1883. wzmógł się bardzo znacznie w porównaniu z rokiem poprzednim. Ilość leczonych wynosiła 16,102, a zatem o 635 więcej jak w roku 1882; dni zaś leczenia było 388.064. t. j. o 22.646 więcej. Procent śmiertelności wynosił 9.3 a po odtrąceniu 139. przywiezionych w chwili konania 8.5. Każde łóżko było obłożone 9 razy w roku. Średni pobyt chorego w szpitalach 24.1. Powodem dłuższego przeciętnego pobytu chorego w szpitalach prowincjonalnych w porównaniu z krajowemi jest stosunkowo większa ilość chorych dotkniętych chorobami wenerycznemi (3.703) których leczenie wymaga dłuższego czasu, a które szczególne w górskich okolicach stały się bardzo pospolitemi.

Zamknięcia rachunkowe z obrotu funduszów szpitali prowincjonalnych przedstawiają sumę wydatków rzeczywistych 208.594 zł. t. j. o 33.659 zł. mniej od wydatków w roku 1878, które wynosiły wtedy 305.072 zł. Dochody w roku 1883 przewyższały wydatki o 20.466 zł.

Pielęgnowanie jednego chorego w roku 1883 kosztowało 12 zł. 95 ct. t. j. o 1 zł. 39 ct. mniej jak w roku poprzednim, koszt dnia leczenia spadł z 60.7 ct. na 53.7 ct., a koszt żywienia z 22 na 20.7 ct., chociaż nieustannem staraniem zarządu jest, aby chorzy żadnego niedoznali uszczerbku pod względem żywienia i pielęgnowania. Przeciętna taksa za leczenie chorych w szpitalach prowincjonalnych wypada na 51.7 ct., a zatem 2 ct. szpitale prowincjonalne pokrywają z własnych dochodów. Rezultaty te pokazują, że szpitale prowincjonalne nasze są taniej administrowane niż w całej austrjackiej monarchii.

Ze spraw administracyjnych w tych szpitalach podnosi Wydział Krajowy następujące:

Z zamknięć rachunkowych z trzech lat ostatnich przekonawszy się, że taksa szpitalna w Drohobyczu nie pokrywa wydatków, podniesiono ją z 51 na 55 centów; przeciwnie zaś w szpitalu wadowickim zniżono z 55 na 52 ct.

Zezwolono m. Brodom rozpocząć budowę nowego szpitala na 50 łóżek z własnych funduszów szpitala, wynoszących około zł. 26.000 pod kierunkiem, dozorem i kontrolą brodzkiej rady powiatowej.

Pod względem gospodarstwa i admininistracji w szpitalach prowincjonalnych nastąpiły korzystne zmiany, tak, że szpitale, które poprzednio dużo pozostawiały do życzenia (jak samborski i nowosądecki), teraz nie ustępują innym zakładom.

Sprawami zakładów prowincjonalnych wszędzie kierują wedle wydanych instrukcyj Komitety szpitalne, złożone z burmistrza, członka rady miejskiej, lekarza i rządcy a czynność tych Komitetów okazała się użyteczna dla szpitali.

Budżety szpitali prowincjonalnych na rok 1884, wykazują sumę rzeczywistych wydatków 232.810 zł. a po dodaniu pozycji przenośnych, które wynoszą 10.807 zł. okaże się ogólny rozchód w kwocie 243.618 zł. Dochody obliczone na sumę 262.461 zł. każą się spodziewać nadwyżki w kocie 18.843 zł.

Krajowe wyroby do kanadyjskich wierceń.

Według korespondencji *Czasu* z Kobylanki, szef władzy autonomicznej był zachwycony robotami wierceń kanadyjskich, dokonywanemi przez przemysłowców angielskich. Dowiedzieliśmy się równocześnie z tej korespondencji, że p. Marszałek wyraził głośno swe ubolewanie z powodu bogacenia się przemysłu zamorskiego, tudzież, że pragnie gorąco wyzwolić kraj z pod tego monopolu. W dalszym ciągu zachwycał się korespondent, a *Czas* widać podziela te zachwyty, że robotnicy prenumerują *Timesa* i czytają romanse. Wiemy, że gdyby podobne zuchwalstwo przypuszczono w robotniku krajowym, zapał ostygłby niezmiernie, ale to robotnicy angielscy, przemysł angielski, więc zapał oczywiście tradycją usprawiedliwiony.

My pragniemy tymczasem choć setną część owego zapału, dobrych chęci i uznania zwrócić dla wyrobów krajowych tej samej kategorji, tegoż samego systemu, nazwanego kanadyjskim i zwrócić przytem uwagę, że wiercenia kanadyjskie nie są tajemnicą dla niewielu naszych rodaków fachowych. Możemy przytem zaręczyć, że w kraju już się robi podobny przyrząd wiertniczy, który, oby wywołał choć poparcie, jeżeli już trudno na zachwyt dla rzeczy swojskiej.

Ale do rzeczy. Skorośmy się dowiedzieli, że istnieje w kraju tak gorąca chęć poparcia przemysłu krajowego i potrzeba zbadania tajemnicy przyrządu wierniczego kanadyjskiego, udaliśmy się do ludzi fachowych, do inżynierów Polaków, którzy

mieli sposobność zbadać podobne roboty. Następnie przypomniawszy sobie, że fabryce p. Bronisława Deskura przyznano na wystawie w Przemyślu medal srebrny za przyrządy wiertnicze, podążyliśmy tam, przypuszczając, że właściciel tej fabryki śledzi z większem jeszcze zajęciem ruch na polach naftowych i pobudek ogłoszonego w *Czasie* zapału.

W fabryce tej przedstawiła się rzecz tak: Przybył jeden z inżynierów Polaków, który już był przy przedsiębiorstwie naftowem systemu kanadyjskiego i starał się skłonić p. Deskura do zbudowania przyrządu wiertniczego kanadyjskiego. Właściciel nie mógł w pierwszej chwili przystępować do spółki w kosztach, ponieważ ma innych wiele zamówień. Pokazało się dalej, że tylko brak środków był przyczyną, że człowiek fachowy znający się ze wspomnianym systemem, nie przystępował do wykonania machiny wiertniczej. Właściciel fabryki jednak pomimo kosztów i zachodów skłonił się wreszcie do rozpoczęcia robót nad przyrządem, który ma być wykonany według rysunku fachowego inżyniera, naszego rodaka. Projektodawca podjął na własne barki część kosztów. Obecnie, kto łaskaw na przemysł krajowy, komu na sercu leży wyzwolenie krajn z pod przemysłu zamorskiego, może się przekonać i obejrzeć roboty do przyrządu wiertniczego systemu kanadyjskiego, w fabryce p. Deskura. Roboty postąpiły już tak dalece, że modele są już gotowe, tudzież części z lanego żelaza według modeli wykonane. Przed kilku dniami rozpoczęła się w fabryce robota nad częściami kutemi machiny. Możemy nawet zdradzić część tajemnicy przyrządu kanadyjskiego, który w dobywaniu ziemi i kamienia, słowem w przebijaniu najtwardszego gruntu, dokonywa w istocie zdumiewających rzeczy w nader krótkim przeciągu czasu. Owoż część tej tajemnicy polega na odpowiedniem użyciu jednego motoru. Budująca się machina wiertnicza będzie nadto opatrzona w niektóre szczegóły ulepszone, upraszczające pracę. Szczegóły te są w istocie tajemnicą, a zastosowanie ich proste bo oparte na doświadczeniu. Do powyższej relacji możemy dodać tylko życzenie, ażeby ta praca krajowa, odpowiadająca systemem, wykonaniem i uproszczeniem jak najzupełniej tajemnicy kanadyjskiej, znalazła odpowiednie poparcie w sferach władz krajowych i obywatelskich.

KRONIKA.

W sprawie ruskiej szkoły ludowej we Lwowie, Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu jednogłośnie i bez rozpraw przyjęła uchwałę zgromadzenia poufnego, o którejśmy donosili, t. j., aby z początkiem roku szkolnego 1884/5 otworzyć 4 równoległe klasy z wykładem ruskim w szkole im. Piramowicza (lub Konarskiego.) Uchwałę tę należałoby natychmiast plakatami publikować we wszystkich dzielnicach, a nawet wybębnić, a nadto dyrektorowie wszystkich szkół ludowych we Lwowie, powinni zwrócić uwagę rodziców na utworzenie tych paralelek.

Dodatkowo uchwaliła Rada dla warowania ustawy krajowej protest przeciwko nakazowi kraj. Rady szkolnej względem utworzenia osobnej szkoły ruskiej.

Szkoła przemysłowa we Lwowie. Z dniem 1 września będą urządzone kursa przygotowawcze dla szkoły przemysłowej niższej przy szkołach ludowych Piramowicza, Konarskiego, św. Marcina i św. Anny. Kurs wyższy zaś będzie założony po uchwaleniu dotyczącego statutu.

Arcybiskupem lwowskim r. l., jak zapewnia *Dz. Polski*, ma zostać ks. biskup Morawski.

Pan Słoniński, mianowany wicedyrektorem kolei państwowej we Lwowie, przybył z Jass.

Pan Lang, o którego wydaleniu przez dyrekcję donosiliśmy, został napowrót do orkiestry teatralnej przyjęty.

Ze świata nędzy. Wczoraj widziano starca mniej więcej lat 70 liczącego, jak ze śmieciarki wydobywał spleśniałe odpadki kuchenne i zjadał je w cichem ustroniu podwórza, w kamienicy pod l. 3 ulica Akademicka. Biedny starowina nie należy do owej szajki „nieszczęśliwych“ o karminowych licach i pąsowych nosach, pełnych siły do fizycznej pracy, co to natrętnie atakują przechodniów na każdej ulicy. Starzec był bardzo ubogo ubrany, kryła go od zimna tylko płótnianka dziurawa. Zagadnięty przez jednego z lokatorów wspomnionego domu, kim jest, odpowiedział, że pochodzi z bogatej rodziny mieszczańskiej, i że ma syna bogatego w Przemyślu, który go na starość wypędził od siebie; — był dawniej stolarzem, ale od 3 lat zaniemógł na siłach i dziś o głodzie żyje bez jutra.

Jeżeli zobaczysz gdzie czytelniku owego starca, to nie żałuj mu kęsa chleba... poznasz go po siwych włosach i brodzie, po mizernej i steranej wiekiem twarzy i po bliźnie głębokiej rany na prawym policzku.

Wypadek. Pewna dziewczynka siedmioletnia, córka Z. J. urzędnika bankowego, biegnąc po chodniku przedwczoraj zrana, tak fatalnie upadła, że rączkę prawą aż w trzech miejscach złamała.

Za 1000 złr. drobnych we Lwowie nie mógł dostać wczoraj zrana pewien obywatel z Podola, chcąc zmienić banknot na tę kwotę, i udając się w tym celu do różnych kantorów. Powiodło mu się to dopiero w hotelu Żorża. Czy już same tylko grubsze mamy pieniądze?

Od p. Alsnera, właściciela hotelu europejskiego otrzymaliśmy pismo, w którem zaprzecza, jakoby jego pies pokąsał subjekta sklepowego. *Kurjer* nie twierdził tego, doniósł tylko o fakcie pokąsania przed hotelem.

Stypendjum z fundacji śp. Kiślickiego dla uczniów seminarjum małego nadała Rada miejska Karolowi Józefowi Młynarczykowi.

Pięć stypendjów z fundacji śp. Adama Żebrowskiego po 210 zł. rocznie, począwszy od drugiego półrocza roku szkolnego 1883/4 nadała pani Ewelina Chajęcka słuchaczom praw: Pawłowi Bilińskiemu, Kazimierzowi Janowi dw. im. Czeżowskiemu, Włodzimierzowi Zygmuntowi dw. im. Jurkiewiczowi, Stefanowi Atanazemu dw. im. Swieżawskiemu i Marjanowi Kobylańskiemu.

Popis straży ogniowej miejskiej odbędzie się dzisiaj dnia 30 b. m. rano o godzinie 9tej w dziedzińcu ratuszowym.

Wycieczka do Rudna zapowiedziana przez Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki na dzień 24. b. m. z powodu niepogody odłożoną została na dzień 31. tegoż miesiąca. Biletów wstępu nabyć można w cukierni p. Grossa, w księgarniach p. H. Altenberga (dawniej F. Richtera) i pp. Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w handlu p. E. Hawranka, a w dzień wycieczki na miejscu. Dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny.

Gromada Nowosiółki w powiecie Rudeckim wybrała wójtem — dziedzica obszaru dworskiego.

W Wasylowie, pow. rawskiego, zgorzało temi dniami 17 gospodarstw.

W Czerniowcach zmarł d. 26 b. m. Józef Müller, emeryt. radca sądu krajowego, wskutek apopleksji.

W Bukaczowcach, w stajni p. Schönfelda, padło w przeciągu bardzo krótkiego czasu, kilka koni, nawiedzonych prawdopodobnie „nosacizną“. Zaniepokojeni posiadacze koni z wsi sąsiednich, upraszają dotyczące starostwo o wysłanie komisji lekarskiej do Bukaczowiec dla sprawdzenia stanu rzeczy.

Z Wilna pisze koresp. *Kurjera Warsz.* co następuje: „Współcznucie dla nieszczęśliwych ofiar powodzi, objawia się u nas nietylko w prywatnych składkach i datkach, ale i w pewnym zapale, z jakim publiczność rozchwytuje w księgarniach zbiorowe wydawnictwo „Na pomoc“. Nie ma prawie domu, w któremby go nie było. Ogromne jednak oburzenie wywołała pewna księgarnia, która na to filantropijne wydawnictwo nałożyła pewien rodzaj podatku na własną korzyść, sprzedając egzemplarz po 60 kop. Publiczność, szemrząc głośno, woli sprowadzać „Na pomoc“ z Warszawy bezpośrednio, niż opłacać haracz księgarni“.

Arcyksiężna Stefanja jak donoszą pisma wiedeńskie, znajduje się ponownie w stanie błogosławionym.

Pchnięty sztyletem w Warszawie konduktor tramwajowy, Skrzypczyński, zmarł d. 25 b. m. w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Straszny wypadek wydarzył się w tych dniach w osadzie Szreńsk, w Mławskiem. Podczas sumy wszedł do kościoła znany powszechnie w okolicy obłąkany Maciej Kodera i usadowiwszy się za parą młodych wieśniaków, którzy właśnie po sumie ślub brać mieli, wydobył z pod sukmany ciężki tasak i zanim się spostrzeżono, rozciął na dwoje głowę stojącej przed nim i pogrążonej w modlitwie panny młodej, Anny Dziergówny. Pan młody rzucił się na obłąkanego, lecz został także ugodzony w twarz i padł na ziemię ze złamaną szczęką. Zrobiło się ogromne zamięszanie, albowiem rozszalały warjat oparłszy się o ścianę, nie dał do siebie przystąpić. Dopiero jeden z włościan, schwyciwszy chorągiew kościelną, silnem uderzeniem drzewca ogłuszył szaleńca, którego następnie związano i odstawiono do Mławy. Raniony pan młody żyć będzie, ale narzeczona jego wyzionęła ducha na miejscu. W zamięszaniu wiele osób przy tłoczeniu się do drzwi, poniosło skaleczenia; między innymi, p. K. właściciel dóbr Złotowa, ma złamane dwa żebra. Świątynia została zamknięta, jako sprofanowana rozlewem krwi, aż do czasu ponownego jej poświęcenia.

Wyprawa naukowa hr. Karola Lanckorońskiego do Azji Mniejszej, o której obiegały wieści, szczęśliwie przychodzi do skutku. Wyjechali już w tych dniach do Smyrny słynny archeolog i budowniczy Niemann wraz z dwoma uczniami, profesor uniwersytetu w Pradze Petersen i Luchan doktor medycyny. Hr. Lanckoroński sam wyjeżdża z końcem tego miesiąca, w połowie zaś września wyruszą na tę naukową kruciatę: Marjan Sokołowski, profesor uniwersytetu wiedeńskiego Hardtl i malarz Malczewski. Wszyscy uczestnicy wyprawy spotkają się w miasteczku Adalii, w którego okolicy odbywać się będą naukowe poszukiwania. Podróż obrachowana na trzy miesiące, a hr. Lanckoroński nie szczędzi ogromnych kosztów, celem osiągnięcia jak najobfitszych dla nauki rezultatów.

Niefortunną podróż artystyczną do Australji, odbyło pewne angielskie Towarzystwo operowe. Śpiew popłacał tak mało, że primadonna musiała zostać kelnerką, a pierwszy tenor dozorcą w menażerji.

Kierowanie balonami. Członek akademji Hervé-Mangon referował na posiedzeniu akademji francuskiej dnia 18. b. m. o kierowaniu balonami za pomocą systemu wynalezionego przez oficerów francuskich, panów Renard i Krebs. Właściwą nowością przy tym wynalazku jest elektryczny motor posiadający $8^1/_2$ sił końskich. Długość balonu równa się wysokości 8-mio piętrowego domu, a pojemność wynosi 2,500 metrów kubicznych. Bliższych szczegółów dotychczas nikt nie zna, gdyż ministerjum wojny zachowuje takowe w tajemnicy.

Romantyczne gałganiarki. W Puteau pod Paryżem znajduje się kolonja gałganiarzy. Między córkami dwóch takich przemysłowców, 20-letnią Marie, a 17-letnią Zelie, wybuchła nieprzyjaźń, z powodu, że obie zakochały się w jednym i tym samym nadobnym gałganiarzu. Marie i Zelie, postanowiły załatwić sprawę pojedynkiem na nożyczki. W oznaczonej godzinie zeszły się bez sekundantów na oznaczonem miejscu i wnet zacięta zawrzała walka. Obie kilkakrotnie ranne walczyły jeszcze zawzięciej, w tem Marie zaczęła się cofać, Zelie natarła goręciej i o dziwo! — Marie znikła z powierzchni ziemi. Zwycięzka rywalka usłyszała podziemne krzyki — pokazało się, że Marie wpadła do otwartej studni. Na krzyk Zelie zbiegli się ludzie i uratowali ją — policja jednak wdała się w sprawę i wzięła obie romantyczne panny dla ochłody pod klucz.

Forty dokoła Warszawy. Budowa fortów w zachodniej stronie Warszawy dobiega ku końcowi. Na przestrzeni pomiędzy traktem krakowskim (za rogatkami Jerozolimskiemi) do wsi Opalenia, położonej na szosie powązkowskiej, jak donosi *Kur. Codz.*, stanęły dotąd trzy forty. Pierwszy znajduje się pomiędzy wsiami Szczęśliwicami, Zosinowem, Salomeą i Włochami; drugi nieopodal traktu błońskiego, pomiędzy Macierzyszem i Chrzanowem; trzeci wreszcie na terytorjum pól wojennych powązkowskich, za wsią Górcami. Część robotników zajętych przy budowie, już została rozpuszczona, reszta przed jesienią ma ukończyć pozostałą robotę. W ciągu zimy wszystkie forty obejmą posterunki wojskowe; zarząd zaś ich należeć będzie nie do komendantury warszawskiej, lecz do zarządu inżynierji fortecznej.

Petersburg, 25. sierpnia. W celu zapobieżenia wprowadzeniu zarazy cholery, (a może i czego innego) od d. 15. lipca przejazd przez granicę dozwala się tylko tym przybywającym z Francji i Włoch cudzoziemcom i rosyjskim poddanym, którzy przedstawią świadectwa władz miejscowych, stwierdzone przez konsula rosyjskiego, że przybywają z miejscowości nienawiedzonych przez cholerę, lub też, że upłynęło już trzy tygodnie od czasu ich wyjazdu z miejscowości przez cholerę nawiedzonych. Wzbroniony także zostaje przewóz wszelkiego rodzaju gałganów, które były w użyciu, a nie zostały oczyszczone, oraz bielizny, pościeli i ubrania,

jeżeli przedmioty te nie były na granicy należycie dezinfekcjonowane.

Lampiarze w Budapeszcie, którzy przez kilka dni zastanowili robotę, wrócili 27 b. m. napowrót do pracy, otrzymawszy pewne ulgi. U nas lampiarze nie urządzali bezrobocia a mimo to na wałach od kilku dni przechodnie rozbijają sobie głowy o niezapalone — mimo ciemnych nocy — latarnie.

Fanatyzm religijny. W Worcester zmarł przed kilkoma dniami bogaty kupiec Hastings, który w testamencie pozostawił połowę swego majątku Jezusowi Chrystusowi, a drugą połowę Matce boskiej. Testament żąda wyraźnie, żeby majątek leżał nietknięty aż do zgłoszenia się legatarjuszów.

Dokładny adres. Na pocztę w Odesie przybył list z następującym adresem: „do pani z nieludzką głową w Odesie.“ Po długim namyśle urząd pocztowy zrozumiał, że ten adres był tylko grzecznem wyrażeniem na t. zw. „panię o świńskiej głowie“ z Kijowa, która — według dzienników rosyjskich — ofiarowała ogromny majątek człowiekowi, któryby się z nią ożenić zechciał. List ten odesłano do Kijowa, gdzie domysł ukazał się słusznym, zawierał on bowiem w istocie propozycję małżeństwa z „panią o świńskiej głowie.“

W sprawie banku „de Lyon et de la Loire“ skazał sąd paryski Savary'go na 5 lat więzienia i 20,000 franków odszkodowania, a dyrektora Zielińskiego na 5 miesięcy więzienia i 8000 franków odszkodowania. Nadto skazany został zastępca dyrektora Belantan na 4 miesięczne więzienie. Savary uciekł.

Biskup bułgarski Hudje Theophile został w pobliżu miasta Lazoropolu, zamordowany przez eskortę daduną mu przez władzę miejscową dla osobistego bezpieczeństwa.

Książe i kelner. Pewien książe z niemieckiej arystokracji, bawiąc w Kopenhadze, zaangażował urodziwą kuchareczkę imieniem Aleksandra. W podróży do domu, książe czuł się bardzo szczęśliwym w towarzystwie Aleksandry i dał nawet wyraz swemu zadowoleniu, kupując jej w każdem większem mieście znaczne podarki. Aleksandra miała w domu kochanka kelnera, który dowiedziawszy się o jej wyjeździe, puścił się w pogoń i znalazłszy ją na jednej stacji, po krótkiej namowie skłonił do ucieczki. Teraz role się zmieniły i książe znów puścił się w pogoń za kucharką. W Neustadt dopadł ją na dworcu i tu rozpoczęła się przed samem odejściem pociągu zawzięta walka na pięście między księciem, a kelnerem, która zakończyła się uwięzieniem całego towarzystwa.

Konie amerykańskie zostały według zdania roz powszechnionego wprowadzone tam dopiero przez Hiszpanów. „American Naturalist“ jednak dowodzi w jednym z ostatnich numerów, że na mapie rysowanej przez Sebastjana Cabota przed r. 1546 w zaznaczonej tam faunie są i konie wyrysowane na równinach Gran Chaco. Jeżeli karta ta jest prawdziwa to konie obecne w Ameryce są chyba mieszaniną owej rasy pierwotnej amerykańskiej z końmi hiszpańskiemi. Prawdy dojść jednak trudno, bo opis podróży Cabota w r. 1527—1530 po Ameryce zaginął.

Nieudały żart. W pewnem zdrojowisku w pobliżu Wiednia zjechali się dr. X. i jego przyjaciel baron Ż. Pewnego poranka przyszedł baron jak zwykle do swego przyjaciela do hotelu, ażeby z nim razem udać się na śniadanie. Ku swemu największemu zdziwieniu, zastał drzwi od pokoju otwarte, mimo, że doktora w pokoju nie było i leżący na stole pugilares i zegarek. Baron uważał sytuację za stosowną do wykonania niewinnego żartu, t. j. postanowił zabrać pieniądze i zegarek, żeby przyjaciela ukarać przestrachem za lekkomyślność. Jak pomyślał, tak zrobił, lecz kiedy z zabranymi przedmiotami miał się już do wyjścia, nagle otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł zupełnie nieznany mu jegomość, który jednym rzutem oka spostrzegłszy brak swoich rzeczy, schwycił barona za rękę i krzykiem „na pomoc, złodziej“ zaalarmował cały hotel. Dopiero na policji sytuacja się wyjaśniła, a cała pomyłka poszła stąd, że dr. X. poprzedniego dnia przeniósł się do innego pokoju.

Pierwszy welocyped okazał się w małej mieścinie w Turyngji. Mały chłopak widząc pędzącą machinę, przestraszony przybiegł do matki z krzykiem: „mamo, mamo, szlifierz zwarjował i pędzi z warsztatem po mieście.“

Odsłonięcie pomnika Puszkina odbyło się w Petersburgu dnia 19. b. m. Pomnik wykonał rzeźbiarz Opokuszyn, ten sam, który stworzył wielki pomnik Puszkina w Moskwie. Pomnik ustawiono na ulicy noszącej nazwę Puszkina i łączącej się z newskim prospektem. Poeta przedstawiony jest stojąco na podstawie z granitu, z książką pod lewem ramieniem. Na jednej stronie znajduje się napis: „Aleksander Sergjejewicz Puszkin“, dalej na drugiej stronie, urodzony 26. maja 1799, umarł w Petersburgu 29. stycznia 1837. Na trzeciej stronie umieszczono ustęp z poematu „pomnik“, a na czwartej z poematu „żelazny jeździec.“

Najwyższym tenorem zostać chciał p. Baumann z berlinskiego „Louisentheater.“ Pan Baumann ułożył się bowiem z Blondinem, że ten uniesie go ze sobą na linie, a z tej wysokości miał Baumann zaśpiewać zgromadzonemu ludowi pieśń „Gute Nacht, du mein herziges Kind“. Tymczasem policja wdała się w to i zabroniła wykonania tej niebezpiecznej produkcji. Głos pana Baumanna zadowolić się musi zatem zwykłą „wysokością“.

Mrozy w półn. Ameryce. New-York, cała New-England i New-Jersey muszą znosić ciężkie mrozy. Zatoka St. Larance i międzymorze Belle-Isle, są przepełnione lodowcami, co w tej porze dotąd nigdy się nie zdarzało.

Redakcja *Kurjera* uprasza p. Aleksandra Adamewicza, aby się raczył do niej zgłosić osobiście lub listownie.

Raport policyjny. Skradziono P. Michałowi Wompe, stróżowi, dziewięć łyżek bakfonowych znaczonych G. S. Zgubiono juchtowy pugilares żółty z kartką loterji berneńskiej z wygranem ambo na numera 21, 26 i 90. Znaleziono kapelusz damski słomkowy, koloru paliowego, bronzowym aksamitem ubrany i pod kryzą podszyty i parasolkę różową w kwiaty z czarnym haftowanym szlakiem. W nocy na 12. b. m. na polu za Janowską rogatką dwom rzezimieszkom, (którzy jednak umknęli), zakwestjonowano następujące rzeczy z jakiejś kradzieży pochodzące; 1) płaszcz zimowy z guzikami służby czerniowieckiej kolei; 2) czarną sukienną kamizelkę z metalowymi guzikami; 3) kożuszek biały męski, drugi biały duży, z czarnym kołnierzem, a trzeci biały kobiecy; 4) rozmaite suknie damskie.

Teatr, literatura i sztuka.

„O zależności zdrowia od wpływów powietrza“. Pod tym tytułem wyszła z pod prasy broszura dra Wojciecha Urbańskiego treści hygienicznej. Autor uzupełnia w niej swój zeszłoroczny traktat: „O wpływie jakości powietrza atmosferycznego na zdrowie i życie człowieka“, rozbierając, jakiemi drogami uchodzi ciepło z ciała naszego i jakie znaczenie dla zdrowia ma odzież, którą nosimy i mieszkanie, w którem znaczną część życia przepędzamy. Podaje hygieniczne wskazówki w obu kierunkach, na końcu zaś dekalog przepisów hygienicznych, aby żyć zdrowo i doczekać się późnej starości. Cały wykład jasny, zajmujący i ogółowi czytających bardzo przystępny.

J. Strauss przybędzie wkrótce do Berlina, aby dyrygować 300em przedstawieniem „Wesołej wojny“, a 400em „Niedoperza“.

Paryski Theatre Italien zaczyna stagione 25go września „Traviatą“ z Adeliną Patti, Nicolinim i Mourelem.

Na wystawie akademji sztuk pięknych w Berlinie pojawi się między innemi obraz Józefa Brandta znany z salonu paryskiego „Spotkanie na drodze“.

W Lausera *Allg. Kunst-Chronik* znajduje się w ostatnim numerze ilustracja przedstawiająca inicjał S. z kroniki polskiej z r. 1521.

Wystawa ceramiki otwarta onegdaj w muzeum orjentalnem w Wiedniu zawiera wyroby ceramiczne wschodniej Azji, tudzież wyroby tureckie, perskie, indyjskie, północno-afrykańskie i maurytańskie. Drukujący się katalog wystawy obejmie 14 arkuszy druku, które ozdobią także krótkie rozprawki o chińskiej i japońskiej ceramice przez najznakomitszych specjalistów, bo pióra „O. de Sartela, autora dzieła „La porcelaine de la Chine“ i L. Gons'a autora „L'art japonais“.

Sara Bernhardt ogłosiła zupełnie niespodziewanie we wszystkich paryskich dziennikach, że zrywa kontrakt z dyrektorem teatru Porte St. Martin Mayerem. Przyczynę tego gwałtownego kroku widzą niektórzy w tem, że Mayer odmówił jej znacznej pożyczki, o którą prosiła go w wiecznych kłopotach finansowych będąca artystka. Ażeby Mayera nastraszyć rozpuściła Sara Bernhardt wieść, że impresario Javat ofiaruje jej miljon franków za podróż artystyczną po Ameryce.

Michał Munkacsy przybędzie wraz z żoną w środę przyszłą do Budapesztu i powitany zostanie tam przez członków towarzystwa sztuk pięknych. Ostatnie dzieło wielkiego artysty: „Consummatum est“, jest już w Budapeszcie i wystawione będzie od 1 września dla ogółu.

Humorystyka.

Kolce, bez kwestji najdowcipniejsze z pism humorystycznych polskich, wydały w dodatku do ostatniego numeru pismo zbiorowe „Na pomoc“ jako parodję znanej pod tym tytułem publikacji warszawskiej. „Na pomoc“ *Kolców* składa się równie jak oryginalna publikacja z rysunków i krótszych aforyzmów, a kto zna oryginał, ten nie będzie mógł z pewnością wstrzymać się od śmiechu na widok tych karykatur, doskonale wyśmiewających rysunki zamieszczone w albumie i artykułów, przedrzeźniających autorów aforyzmów niejednokrotnie naciągniętych i pretensjonalnych, wymyślonych na prędce do albumu.

Z rysunków udała się przedewszystkiem rycina tytułowa, słusznie wydrwiwająca karykaturalną winietę albumu, tudzież parodja doskonałej figury brukowego popijały Kostrzewskiego, który dążąc do szynku przez plac zalany wodą, oddaje się filozoficznym rozmyślaniom i powiada: „Że też to, mój Boże!... naprzykład wódka, to nigdy tak nie wyleje...! — *Kolce* zamiast tego rysują pannę z Królewskiej ulicy, która podniósłszy spodnicę po kolana, woła: „Że też to mój Boże, naprzykład... moich nowych pończoch, to nikt nie zobaczy“. Tekst nie mniej jest dowcipny, a na dowód cytujemy zeń kilka ustępów z oryginalnymi podpisami, po za któremi temu co zna „Na pomoc“, nie trudno będzie się domyślić właściwych autorów:

„Jeżeli grzbiet konającego gladjatora wynurza się z fal nicestwa, to łachman zgnilizny rozpada się na strzępy ohydy poniżenia, które ciężarem kamienia młyńskiego piętnuje wieczyste zhańbienie społecznych ideałów.

Brrrr. Zel.

* * *

Bez kaloszy do katarn...

Marcela Heleńska.

* * *

Gdym w roku 1765 pisał o znakomitych czynach Adama Piernikiewicza (patrz Muzyczny Zamazaniec, str. 186, od 4 litery 36 wiersza, do 6 litery 89 wiersza), miałem przyjemność zaznaczyć, że wtedy była powódź.
I teraz jest powódź!
Dziwny zbieg wypadków!

L. Jajnike.

* * *

Każda artystka jest po części kobietą. Zdawałoby się więc, że znakomita artystka — powinna być doskonałą kobietą. Tymczasem nie zawsze tak bywa. Dla czego? Niech na to odpowiedzą... najserdeczniejsze.

Jadzia Klaki.

* * *

Zjazd lekarzy jest o tyle pożytecznym, że kiedy pojedzie się samemu do chorego, to się dostanie rubla, a kiedy zjedzie się kilku lekarzy na consilium, to każdy dostanie przynajmniej po trzy ruble.

Obyśmy mieli jak najwięcej takich zjazdów lekarzy.

Dr. Gustaw Modrzewski.

* * *

Choć gryzę dawno, już ćwierć wieku
Grotem wprost w sedno uderzam
Chociaż o psiarni nie dbam wrzaski,
Kąsam i zęby wyszczerzam,

Jednak cóż z tego zostało dzisiaj
I co w przyszłości popłynie dal,
Gdy kły spruchniałe, gryźć już nie mogą.
Więc został tylko za niemi żal.

Skierko.

* * *

Widok artysty zasługującego na miłosierdzie, nie powinien tłumić miłości dla sztuki.

Piotrowina Szkere.

* * *

Z progu śmierci.
(Nowelka).

Zagłębiony w rachunkach przy sklepowym kontoarze stał subjekt...

— Proszę pana o truciznę — rzekła młoda kobieta, na której obliczu było można wyczytać wiele rzeczy różnych i niektóre inne.

— Jaką pani sobie życzy? — zapytał kapłan Merkurego — na szczury lub na karaluchy?

-- Nie panie, na pluskwy.

Młodzian zdjął z półki skrzynkę, wsypał żądaną ilość do papierowej torebki i wręczył kobiecie z nadmienieniem, iż trucizna jest w najlepszym gatunku.

Nazajutrz ta sama kobieta wniosła swoją obecność do znanego nam już sklepu.

— Panie -- rzekła, trucizna pańska nic zupełnie nie warta — całą noc spać nie mogłam.

— Jest to nie moja wina — odparł — lecz silnego organizmu owadów, na które nie działa zkądinąd zabójcza mikstura.

Kobieta spojrzała ironicznie, a z jej ust wyłoniły się słowa:

— Jakże nędznem jest społeczeństwo, nie posiadające dość silnej trucizny na pluskwy.

Malarja Warenda.

* * *

Ustęp z komedji „Pani Hrabina“.
Akt II. — Scena 13-ta i ostatnia.
Jan lokaj i Julja pokojówka:

Jan.

Czy wiesz że twoja pani hrabina idzie za mojego pana Alfreda?

Julja.

Nie może być?

(Obraz — zasłona spada).

Kazio Zakrzaczkiewicz.

* * *

Im rzecz jaka jest mniej łatwą do uczynienia, jest tem samem bardziej trudną.

* * *

Gdyby królik posiadał sześć stóp wysokości, trąbę, oraz kły — byłby słoniem.

D. Zporcelański.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(J) **Wiedeń** 29 sierpnia. Półurzędownie zapewniają dziś, że zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem należy do rzędu projektów, które jeszcze nie wyszły ze stadjum rokowań. (Zwracamy uwagę na tę okoliczność, że car ma przybyć do Królestwa około 6 września, a według ogłoszonego już urzędownie planu tegorocznych austrjackich manewrów jesiennych pomiędzy d. 3—10 września b. r., cesarz Franciszek Józef będzie się znajdywał w Aradzie, a potem nad Morawą w N. Austrji: w dyspozycjach zaś dworu cesarskiego panuje zwykle wielka stateczność, a zatem pogłoski o zjeździe w tym samym czasie uważamy za bardzo wątpliwe. Red.).

Praga, 29. sierpnia. *Narodni Listy* zapewniają, że wniosek Kwiczały przyjdzie tego roku pod obrady sejmu, choć go *Pokrok* nie postawił w rzędzie przedmiotów, któremi się sejm ma zajmować.

Budapeszt, 29. sierpnia. *Pester Lloyd* podaje dziś telegram z Berlina, w którym donosi, że konferencjom ambasadora Coureelles z Bismarkiem przypisują nadzwyczajną wagę, i oczekiwać należy wielkich niespodzianek w dziedzinie dotąd niezwykłej.

Wiadomości polityczne.

Warszawa, 26. sierpnia. W *Dzien. pozn.* czytamy: Dotąd wszystkie przygotowania do przyjęcia cara w Warszawie ograniczają się wyłącznie na środkach policyjnych. Malowanie domów na żółto i niebiesko, mycie okien frontowych, balkonów i drzwi, obszycie nowych flag i sprawienie nowych drzewców, które policja starannie rewiduje i opukuje, jak lekarz chorego—oto, w jaki sposób przyjmować mają mieszkańcy Warszawy ukochanego monarchę.

Nie omylimy się z pewnością, z góry zapewniając, że ponad ścisłe wykonanie rozkazów powyższych, Warszawa w inny sposób cara przyjmować nie będzie. — A prawda! wieczorami zapali iluminację „dobrowolnie“ nakazaną, we dnie zaś wywiesi w oknach i balkonach dywany i flagi.

Również stanowczo możemy zapewnić, że starannie będzie unikała spotkania z orszakiem carskim. Swojem nietaktownem postępowaniem policja tak już nas zdenerwowała, tak wszędzie i w każdym dopatruje spiskowca i „niebłagonadieżnawo“, że w obawie jakiegoś wypadku i nieprzyjemnych zajść, nie pójdzie nikt ani na dworzec, ani na ulicę. Ci wszyscy, którzy nie wyjadą z Warszawy i w mieście pozostaną, będą w czasie wizyty carskiej wzorami domatorów. Tak, będziemy siedzieli w domu, rozmyślając nad wygodnem stanowiskiem cara, nad jego względem Polaków łaskawością!

Zapewne takim samym rozmyślaniom oddadzą się przymusowi mieszkańcy 10 pawilonu cytadeli, przeładowanego aresztowanymi...

W Skierniewicach panuje większy ruch przygotowawczy, niż w Warszawie. I nic w tem dziwnego, gdyż u nas zabawi car dwa do trzech dni, Skierniewice zaś będą miejscem głównem jego wizyty. To też spokojna mieścina roi się dziś wojskiem, policją i szpiegami. Maleńki hotel tamtejszy został wynajęty przez policję, która w ten sposób przecięła wszelki ruch przyjezdnych. W tych dniach zajechała do Skierniewic dyrekcja teatrów warszawskich z Gudowskim na czele dla zwiedzenia teatru pałacowego, w którym będze się popisywał balet i komedja warszawska. Wczoraj znowu przyjechał do Skierniewic z Petersburga ochmistrz dworu jenerał Czerewin.

Wszystko więc znajduje się już w pogotowiu do przyjęcia „więźnia peterhofskiego“ na ziemi polskiej — jest i tajna policja z Petersburga, są i żandarmi moskiewscy, są i władze rosyjskie w komplecie.

Brak tylko zapału w niewdzięcznych Polakach! Czyż nic nas nie pobudzi do radości?

Właśnie w tej chwili dowiaduję się o nowym projekcie władz rządowych rosyjskich zamknięcia kościoła we wsi Bordziłówka, w powiecie konstantynowskim, za to, że proboszcz tamtejszy ks. Połubiński dawał w tajemnicy Unitom śluby i chrzcił ich dzieci. Ta „wielka zbrodnia“ wyśledzoną została i teraz ludność katolicka ma pokutować za wiarę swoją.

Warszawa 29 sierpnia. Degajew miał być schwytanym w Kaliszu.

Wiedeń 29 sierpnia. Na podstawie uchwał rady sanitarnej zastanowiono ruch pociągów, przejeżdżających z Włoch do Anglji i nakazano na granicy zmieniać wagony; włóczęgostwo z Włoch do Tyrolu zostało powstrzymane.

Minister Bylandt wrócił z urlopu i udał się do obozu w Bruck. Tisza przybędzie tu 30 i zabawi dwa dni. Pogłoski o podróży jego do Warzinu są mylne.

W Haadze przyjęto jako miejsce zborne VI. międzynarodowego kongresu higienicznego Wiedeń.

Do *Gaz. Lwow.* telegrafują z Wiednia: Książę Mikołaj Czarnogórski został mianowany członkiem (!) honorowym (!) uniwersytetu (!) wiedeńskiego. — Tutejsza policja wyłowiła osławioną bandę rzezimieszków, operującą pod firmą Grünhold-Kerchnawe. W posiadaniu tej bandy znaleziono przedmioty wartości kilku tysięcy zł., pochodzące z kradzieży.

Berlin 28 sierpnia. Kompetentne koła twierdzą, że Austrja również zajmie jakieś wybrzeże w Afryce w sąsiedztwie posiadłości niemieckich. Operacja ta miała być przedmiotem rozmowy Bismarcka z Kalnokym.

Socjal-demokraci postawili dotychczas 25 kandydatów swoich do Reichstagu; dalsze mianowania nastąpią.

Cesarz w Babelsbergu wczoraj o godzinie wpół do 7 udał się konno na przejażdżkę do parku. Koń zaplątał się w ledwie widzialną linkę drucianą, wskutek czego cesarz stracił równowagę i upadł na murawę. Cesarz wstał zaraz i powrócił pieszo do zamku, nieodniósłszy żadnego uszkodzenia, oprócz lekkiego obdrapania muskułów.

Zagrzeb 28 sierpnia. Posiedzenie sejmu. Większość oświadcza, że nie przyjmuje rezygnacji marszałka. Niezawiśli i starcewiczanie oświadczają, że z powodu nieprawnego postępowania marszałka, w dalszych obradach sejmu nie wezmą udziału. Po ustąpieniu opozycjonistów poczęła się rozprawa nad zatwierdzeniem wydanej prowizorycznie ordynacji wyborczej dla Pogranicza, którą jednogłośnie przyjęto. — Projekt ustawy o ustępstwach dla Serbów (kroackich) przyjęto w rozprawie ogólnej i szczegółowej.

Paryż 27 sierpnia. Courbet zatelegrafował wczoraj, że operacje przeciw wąwozowi przy rzece Mingan zostały ukończone. Wszystkie baterje zostały zniszczone, a działa europejskiej fabrykacji rozsadzono bawełną strzelniczą. Rozpoczęto atak na przesmyk Kimpai. „Ajencja Havasa“ donosi pod datą dzisiejszą: Konsul i kupcy francuzcy wypędzeni z Kantonu przybyli do Hong-Kong. W Kantonie motłoch opanował katedrę, ale na żądanie konsulów, którzy wezwali biskupów i misjonarzy, aby opuścili miasto, motłoch został rozpędzony przez chińskich żołnierzy.

Na przyszłą niedzielę oczekują Courcela w Paryżu. *Temps* domyśla się że podróż Courcela do Warzinu nie miała na celu ewentualnego pośrednictwa Niemiec w sprawie chińskiej, tylko sprawy afrykańskie, szczególnie zaś egipskie. Podług dziennika „Paris“ Courbet po zajęciu Kelungu opanuje wyspę Hainan. Courbet telegrafował dzisiaj o godz. 5½ wieczorem: Główne baterje w Kimpai są zniszczone. Wieczór prawdopodobnie i reszta ulegnie temu losowi. Część dział została rozsadzona bawełną strzelniczą. Obecnie wyławiają torpedy w rzece zatopione.

Londyn 28 sierpnia. *Times* dowiaduje się, że car z pewnością zjedzie do Warszawy i zabawi tam dłuższy czas, w którym zjedzie się z cesarzem austrjackim.

W Nostell Priony pod Wakefield odbyła się w sobotę manifestacja konserwatywna, na którą przybyło mnóstwo osób. Deputacje wręczyły Northcotowi i lordowi Carnaron adresy. W obronie izby lordów przemawiali oprócz wymienionych ks. Norfolk i Stanhope.

Flota francuska stojąca pod Formosą obsadziła fortecę Ke-Lung.

Times donosi z Fu-tszeu pod dzisiejszą datą o 2 godzinie popołudniu: Wszystkie fortyfikacje nad Minem zostały zniszczone, wojsko chińskie umyka.

Tulon 29 sierpnia. Wczoraj umarły tu 2 osoby na cholerę, w Marsylji 7, w całej południowej Francji 30.

Rzym 29 sierpnia. Wczoraj w zakażonych prowincjach zachorowało na cholerę 90 osób, z tych 46 umarło, z tego w Busca 26 zachorowało, w Spezzi 19, a 8 umarło.

Toledo 28 sierpnia. Prymas hiszpański, kardynał arcybiskup Loreno umarł na apopleksję.

Stambuł 28 sierpnia. Niemiecki inżynier naczelny trasujący kolej pomiędzy Ala-Schelhir i Afion-Kara-Hissar napadnięty został w nocy przez 11 zbójców. Inżynier bronił się zażarcie, a kiedy pomoc się zbliżała zbójcy umknęli, ale schwytani w pobliskim lesie spowadzeni zostali do Uschaku.

Petersburg 28 sierpnia. Wskutek niepokojów na granicy rosyjsko-chińskiej i wojny Chin z Francją udali się generał-adjutant Korff, szef administracji kraju nad Amurem i komendat wojsk jenerał-por. Korganow na swoje stanowiska. Mówią o postanowionem pomnożeniu wojsk nad Amurem.

Gospodarstwo przemysł i handel

Tramwaj parowy. Według doniesienia urzędowego organu dla spraw kolejowych, bliskim jest już wykonania uznany przez ministerstwo handlu jako wykonalny ze stanowiska technicznego projekt parowego tramwaju o zwykłym torze ze stacji Kołomyja, kolei lwowsko-czerniowieckiej, do Peczeniżyna i Słobody rungurskiej. Koncesjonarjuszami są Ludwik Wierzbicki i dr. Karol Maly we Lwowie. Oprócz głównej linji z Kołomyi do Słobody, wynoszącej 25⅓ kilometrów, mają być zbudowane odnogi od punktów w pobliżu Kołomyi, z jednej strony do Jabłonowy, długości 15½ kilometra, z drugiej zaś strony do Kniaziodworu, nieco ponad 47½ kilometrów. Ponieważ dla podkładów szynowych mają być użyte po większej części drogi powiatowe i państwowe, przeto koszta preliminowano tylko na 656.630 zł., czyli około 13.800 zł. za kilometr. Odnoga Kołomyja-Kniaziodwór nie będzie początkowo służyć do przewozu osób.

Przyjechali d. 29 sierpnia

Hotel ŻORZA: W. Słoniński z Jass, A. Mazaraki z Nestorowic, ks. K. Klimaszewski z Odessy, C. M. Mietzsch z Drezdna.

Hotel EUROPEJSKI: J. Roguski z Strusowa, dr. M. Trachtenberg z Kołomyi, L. Kriese z Wełcierza, br. B. Popper z Wełcierza, M. Majersohn z Odesy, dr. K. Marmorosz z Kołomyi, J. Kosecki z Potoki.

Hotel ANGIELSKI: E. Komarnicki z Drohobycza, M. Studziński z Twierdzy, J. Chmielowski z Ponikwy, J. Starkel z Drohobycza, K. de Issakowicz z Radawic, S. Łącki z Warszawy, Z. Kahane z Dublan.

Lwów, z Izby handlowej, 29 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 50	270 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	181 50	192 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	92 50	94 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 —	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 60
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 25	100 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21¼	1 23¼
100 marek niemieckich	59 25	60 —

Telegramy targowe z dn. 29. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 ——9 50 złr. żyto kilo — złr. Okowita 37.25—37.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 08·12 - 08·25 zł., rzepak 11 75 zł. Berlin pszenica 149·50 m., żyto — m., okowita 49·10 m., olej rzepakowy 50·60 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 43·50 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 29 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 07.55 Hamburg: 7.70 na wrzesień 7·60·— na wrzesień-grudzień 7·85. Antwerpja: na wrzesień 19·—. Newy-York: 7·⅝. Filadelfja 7·¼.

Wiedeń dnia 29. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	57 90	57 90
Akcje węg. banku kred. na 300 zł.	299 75	299 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 75	105 —
Unionbank na 100 zł.	95 75	94 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 75	268 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	146 60	146 20
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 —	177 75
Akcje kolei państwowej	301 80	300 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	190 75	190 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 —	164 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	125 —
Obligacje węg. w złocie	101 50	101 50
Akcje kolei węg. zachodniej	101 —	101 —
Cisańskie losy	115 80	115 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 —	21 (?)
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 80	91 80
Akcje Bankversinu na 100 zł.	104 50	104 70
Rosyjski rubel papierowy	1 23¾	1 22 ¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 50	114 50
Usposobienie: mdłe.		
Wiedeń d. 29. sierpnia 1884 (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	300 50	292 50
Akcje kolei Karola Ludwika	267 —	270 00
Renta papierowa	80 00	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 65 —	9 65½
Usposobienie: mdłe		
Berlin, d. 29 sierpnia 1884 (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 70	206 15
Akcje austr. kredytowe	521 50	499 —
Akcje kolei Karola Ludwika	248 50	247 50
Austrjackie banknoty	167 75	167 85

Dyspozycja obiadowa

na niedzielę 31. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa jarzynowa. Czomber barani z dzikim sosem. Kaczki z kompotem. Sztrudel z jabłkami.

Obiad tańszy. Barszcz z uszkami. Wieprzowa pieczeń z kapustą. Pierożki z mięsem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 30. seirpnia 1884. **Carmen** opera w 4ch aktach Jerzego Bizet'a.

Od Administracji.

„Kurjera Lwowskiego" nabywać można:

W Administracji ul. Akademicka l. 3.

W księgarni J. Leona Pordesa ul. Trybunalska.

W księgarni Zelmana Igla synów ul. Kopernika l. 6. po cenie 6 ct. za numer.

Administracja *Kurjera Lwowskiego* przyjmuje zamówienia na dziełko *Zdzisława Onyszkiewicza* p. t. Poezje z motywów ludowych. Dochód z rozprzedaży przeznaczył autor dla ofiar powodzi. Cena 1 złr.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po połnduiu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 53 przed południem pociąg mieszany.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Na mocy dekretu ces. kr. komisji wiedeńskiej koncesjonowana

szkoła muzyczna

(założona w roku 1881)

EMANUELA KACZKOWSKIEGO

we Lwowie, Ormiańska 27 na dole.

Wpisy na kursa uskutecznia się od 28 sierpia. Statut (zarazem program nauk) bezpłatnie w Zakładzie, tudzież w księgarniach miejscowych.

KAROL BAŁŁABAN

Pod złotym kugutem we Lwowie

poleca

Opłacone [franco] do każdej stacji pocztowej w Galicji.

KAWY

5 kilo Rio	zł. 6	ct. 40
5 „ Santos	„ 6	„ 80
5 „ Colomba . . .	„ 7	„ 20
5 „ Portoriko . . .	„ 8	„ —
5 „ Laguayra . . .	„ 8	„ 80
5 „ Ceylon drobniejsza	„ 9	„ 20
5 „ Ceylon średnia .	„ 10	„ —
5 „ Ceylon duża najprzedniejsza . . .	„ 10	„ 40
5 „ Złotej Jawy . .	„ 10	„ 40
5 „ Ceylon perłowej .	„ 10	„ 40
5 „ Mokki arabskiej .	„ 10	„ —

Chińsko-rosyjska herbata.

We wszystkich księgarniach

jest do nabycia

POKUTA

POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

Cena 1·60

Wódki i Rozolisy

wyrobu ces. król. uprzyw. Rafinerji Spirytusu,

Fabryki Rumu, Likierów i Octu

JULJUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

a mianowicie:

„Narodówka, Dziennik, Szczutek i Djabeł“

pomimo ochronnej marki, zostają naśladowane przez fabryki krajowe i zagraniczne; wyż wymienione wódki jedynie są prawdziwe, jeżeli flaszki zaopatrzone są znakiem **„J. Mikolasch.“** Na etykietach powinna być wypisana cała firma: Ces. król. uprz. Rafinerja Spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu Juljusza Mikolascha we Lwowie.

Na korkach jest wypalony znak **„J. Mikolasch“ „we Lwowie.“**

Powyżej wymienione wódki, które nie mają tych znamion, są liche i imitacje. (13)

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Une jeune Française connaissant très bien la musique et sa langue désirerait se placer dans une bonne famille. S'adresser Marie Bruchon rue Skarbkowska Nr. 37. Léopol. (629)

Studentów jednego lub 2 na wikt i pomieszkanie. Konwersacja polska niemiecka i francuska, Opieka rodzicielska. Porozumieć się można: ulica Skarbkowska l. 37. na dole u Marji Bruchon.

Poszukuje się pianino lub fortepian krótki w dobrym stanie nie drogi do nabycia. Cytra wraz ze stolikiem jest do sprzedania za mierną cenę ulica Syktuska l. 44. u dozorcy. (828]

Panienki lub studenci znajdą umieszczenie z wiktem ulica św. Mikołaja liczba 3. drzwi, także osobny pokój jest do wynajęcia. [934]

St. Stidl, nauczycielka muzyki, uczennica Dyr. Marka, udziela nauki gry na fortepianie w domu i poza domem. Bliższa wiadomość od godz. 2. — 6. ul. Pańska l. 7a. parter w podwórzu. (907)

Posady i zatrudnienia.

Subjekt znajdzie umieszczenie w handlu korzennym. Oferty poste restante A. B. Lwów. [877)

Farbiarnia W. Miedinga przy ul. Jagielońskiej l. 20. we Lwowie poszuku e ucznia [chłopca) na praktykę. (915)

Szukający zajęcia.

Guwerner władający językiem polskim, niemieckim i francuskim, nadto metr gimnastyki i tańców z kilkoletnią praktyką w zawodzie pedagogicznym po arystokratycznych domach i z chlubnemi rekomendacjami, poszukuje posady. Fortuński 44, Lwów poste-restante. [929)

Kaucjonowana Ekspedytorka pocztowa, uzdolniona do samoistnego prowadzenia urzędu, poszukuje natychmiastowego umieszczenia Bliższej wiadomości udzieli c. k. Urząd pocztowy w Czchowie per Słotwina. [925)

Nauczyciel egzaminowany dla szkół ludowych z językiem wykładowym: polskim, niemieckim i ruskim życzy sobie przyjąć prywatnie obowiązek nauczycielski w domu obywatelskim na prowincji. Zgłoszenia się pisemne pod adresa: A. Z. Lwów. poste reste. [932]

Młoda osoba z dobrem wychowaniem, mogąca się wykazać chlubnemi poleceniami poszukuje umieszczenia do zarządu domu u człowieka bezżennego w kraju lub za granicą w mieście lub na wsi. Bliższa wiadomość pod l. P. J. G. w Administracji „Kurjera Lwowa“. [933]

Ukończona Freblanka mogąca udzielać początków języka niemieckiego i francuskiego, życzy sobie zająć miejsce do jednej lub dwóch małych panienek, wiadomość pod adresą: A. Z. w Złoczowie poste restante. [913)

Kupno i sprzedaż.

Handel korzenny z restauracją z domem zajezdnym i z piekarnią; wszystko w bardzo dobrym biegu i bardzo korzystnie jest do sprzedania z wolnej ręki w jednem miasteczku prowincjonalnem przy kolei położonem. Bliższa wiadomość u Wielm. pana J. Gorgona w Zamarstynowie obok Lwowa. (923]

W Zamarstynowie tuż za rogatką pod l. 115. jest realność złożona z 19 pokoi, jatki, sklepiku w zupełnie dobrym stanie i budynkami gospodarczymi tudzież studnią w podwórzu zaraz do sprzedania. Wiadomość na miejscu. [922]

Meble na sprzedaż: Kanapa, 2 fotele, 6 krzesełek i stół, używane lecz w bardzo dobrym stanie ul. Zimorowicza l. 14. w parterze. [912]

Cytra w dobrym stanie jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pl. Bernardyński l. 10. II. piętro. [935]

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od rynku l. 29.

Pokój frontowy do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu F. Knauera plac Kapitulny l. 2. [926]

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu plac Kapitulny l. 2. (884]

2 pokoje zaraz do wynajęcia. Ul. Halicka l. 20. Bliższa wiadomość w tym samym domu w sklepie p. J. Rischera. [931]

3 pokoi z werandą i przynależytościami na dole od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. Jagielońska l. 24. u dozorcy. (937]

4 lub 6 pokoi na I. piętrze z balkonem, przedpokojem kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Halicka pod l. 20. w sklepie p. J. Rischera. [930]

4 pokoje na II piętrze przy końcu ul. Pańskiej l. 2aa do wynajęcia od 1 września. (924]

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Adriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [865]

6 pokoi, dwa przedpokoje z kuchnią strychem i balkonem każdego czasu zaraz do najęcia na Iym piętrze przy placu Bernadyńskim l. 11 a. (887)

8 pokoi z przynależytościami na II. piętrze od 1 października do wynajęcia, Bliższa wiadomość ul. Jagielońska l. 24. u dozorcy. (936)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia. (872]

Przy ulicy Kopernika l. 30 odnajmuje się od I. września duży ładny i widoczny pokój dla panów studentów lub kto inny by z samotnych panów potrzebywał.

Do wynajęcia są 3 pokoje, kuchnia i przedpokój, na ul. Halickiej l. 23. na I. piętrze. Bliższa wiadomość w Magazynie pani Julji Berger ul. Hetmańska l. 2. (920)

Na czas sejmu umeblowane mieszkanie i pojedyńczy pokój do wynajęcia, ul. Majerowska l. 7. w ogrodzie. [880]

Do najęcia 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 15 września 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro. — 4 pokoje, przedpokój kuchnia, strych i piwnica od 1 października 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro Oba te pomieszkania mogą być jako całe drugie piętro razem wynajęte. — 1 sklep z pokojem z tyłu i piwnicą ul. Pańska l. 2 zaraz do wynajęcia. (870]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagielońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze.

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.